

# Z CZYM DO EUROPY?

Sztuka, nauka i filozofia różnych narodów zawsze wykraczały poza podziały geograficzne i polityczne, zawsze na siebie oddziaływały i wzajemnie się wzbogacały, tworząc wspólny dorobek, do którego mogą się odwoływać państwa Unii Europejskiej. Europejska polityka kulturalna zaczęła się kształtować po podpisaniu Traktatu z Maastricht w 1992 r. Natomiast Traktat z Amsterdamu (1997 r.) określił priorytety wspólnej polityki kulturalnej i zasady jej realizacji.

Europejska polityka ma:

- przyczynić się do rozkwitu kultur państw członkowskich, respektując ich narodową i regionalną różnorodność, promując jednocześnie wspólne dziedzictwo kulturalne;
- wspierać współczesną twórczość artystyczną i wymianę kulturalną;
- umacniać współpracę kulturalną między państwami członkowskimi UE i krajami trzecimi oraz odpowiednimi organizacjami międzynarodowymi.

Co na ten temat sądzą zapytani przez nas reprezentanci świętokrzyskiej kultury?

**Jacek Rogala - dyrektor Filharmonii Świętokrzyskiej:**

- Stronię od dyskusji odnośnie tego, czy jesteśmy, czy też będziemy w Europie. Uważam bowiem, że od zawsze jesteśmy w Europie. Taka dyskusja jest bezprzedmiotowa. Nie interesuje mnie też rozważanie, czy kostka masła będzie tańsza, bądź droższa. Liczę na to, że kultura, o której Oskar Wilde powiedział, że nie jest niezbędna dla zachowania gatunku, stanie się znowu tak ważna, jak była w wielu momentach zagrożenia naszej państwowości. Mam tu na myśli kulturę wysoką, w sensie sztuki. Liczę więc na to, że ściślejsze kontakty ze światem, z Europą spowodują, że głos ludzi kultury będzie słyszalny i ceniony w tej Europie. Będzie usłyszany również u nas. Bo niby w świadomości wszystkich istnieje to, że mamy być z czego dumni, ale wciąż mam wrażenie, że to jest przez nas samych wartość niedoceniona.

**Paweł Pierściński - fotografik:**

- Świętokrzyscy fotograficy nie mają się czego wstydzić. Mamy dorobek liczący się nie tylko w skali całego kraju, ale również za granicami. Po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej osobiście oczekuję od władz naszego regionu i państwa tego, że twórcy polscy będą otoczeni taką samą pomocą i opieką, jak nasi koledzy w krajach unijnych. Mamy liczne kontakty z nimi i wiemy, że uzyskują wsparcie finansowe dla zgłaszanych projektów współpracy z zagra-

nicą. Sądzę, że kiedyś taka sytuacja będzie w Polsce.

**Irena Dragan - dyrektor Państwowego Teatru Lalki i Aktora „Kubus” w Kielcach:**

- Mamy olbrzymią bazę kulturalną, z którą wejdziemy do Europy. Pragnę wyrazić nadzieję, by przetrwała ona i miała szansę rozwoju, gdyż była wypracowywana przez dziesiątki lat. Wielokrotnie, gdy bywałam na różnych festiwalach, ludzie z państw Europy Zachodniej podziwiali nasz teatr. Przyjeżdżały do nas zespoły składające się z dwóch aktorów i ci ludzie podziwiali nasze zespoły, które prezentowały duże inscenizacje teatralne. Od dawna na zachodzie dużych teatrów profesjonalnych jest mało, a u nas natomiast wiele. I tu nasuwa mi się pytanie: Czy uda się naszym teatrom przetrwać w nowych warunkach? Wchodzimy do Europy mocni w każdej dziedzinie kultury. Czy Europa pomoże rozwinąć nam to, co posiadamy? Czy będziemy zmuszeni do minimalizacji naszych działań? Ze swej strony uważam, że fundusze strukturalne, których celem jest niwelowanie różnic między państwami bogatymi a biednymi są dla nas szansą. A z drugiej strony obawiam się, że dostępność do tych funduszy może być ograniczona i obawiam się, że będziemy ciągle uczestniczyć w konkursach ofert różnych projektów. Istnieje zatem groźba, iż możemy zagubić swoją tożsamość twórczą, uganiając się za pieniędzmi. Proponowane dla nas tematy mogą całkowicie przysłonić naszą inwencję twórczą. Obawiam się więc tej ceny, jaką możemy płacić. Chciałabym, abyśmy mieli szansę zachowania naszego dorobku i mogli nadal go rozwijać.

**Andrzej Szura - dyrektor Muzeum Wsi Kieleckiej:**

- Wstąpienie Polski do Unii Europejskiej wiąże się z wielką nadzieją na zmiany, na polepszenie dostępu do wiedzy, do rynku pracy, do informacji, wreszcie do dobrobytu.

Zapewne jest na tej drodze szereg trudności, o których często nie wiemy. Są to nieznanne u nas elektroniczne faktury, 2,5 tys. przepisów prawnych, w większości nie przetłumaczonych na język polski. Będą one obowiązywały od 1 maja 2004 r. Zafunkcjonują też nieznanne nam szczegółowo przepisy dotyczące muzealnictwa, w tym muzeów typu skansenowskiego. Musimy się do nich dostosować. Szansę polepszenia sytuacji naszego muzeum upatrujemy tak w zwiększeniu frekwencji o gości z krajów Unii, dla których cena wstępu w wysokości 2 euro nie jest wygórowaną, jak też ich udziału w odpłatnych imprezach folklorystycznych będących uatrakcyjnieniem działalności Parku Etnograficznego w Tokarni. Wiele pokazów w muzeach skansenowskich organizuje się na życzenie zwiedzających, tak jak wytop ołowiu, pędzenie dziegciu, itp. Kowal potrafi na oczach zwiedzających wykuć podkowę, dekoracyjny zawias, lichtarz (świecznik), które to rzeczy są chętnie kupowane przez obserwatorów pokazu. Tzw. ożywienie skansenu tj. czynne warsztaty szewca, krawca, stolarza, plecionkarza, garncarza itp. są uzależnione od zapotrzebowania zwiedzających na ich wytwory. Im więcej ofert zakupu, tym więcej różnorodnych wyrobów oferują rzemieślnicy i twórcy regionalni.

Drugą wielką szansą jest wymiana doświadczeń i wystaw między muzeami. Dotyczy to

zarówno nowych środków i metod konserwatorskich, metod dokumentacyjnych i form wystawienniczych.

Należy pamiętać, iż muzea skansenowskie w Europie m.in. w krajach skandynawskich powstawały 100 lat temu. Są w nich ekspozycje, których nie zniszczyły obydwie wojny światowe. Są tysiące darów, których nie ma w naszych muzeach. Otwarcie granic i zmiana przepisów celnych pozwolą na częstsze prezentowanie ich bogatego dorobku w naszych placówkach, pozwolą też na szersze rozreklamowanie naszego regionu za granicą. Trzecia i chyba najważniejsza szansa to oczywiście środki z funduszy strukturalnych. Ich pozyskanie i fachowe wykorzystanie pozwoli na odrobienie zaległości w dziedzinie uatrakcyjnienia walorów turystycznych naszego regionu, pozwoli rozbudować infrastrukturę i informację turystyczną oraz pozwoli zrealizować ważne zadania, które odwołane były do tej pory właśnie z powodu braku środków finansowych. Jeśli chodzi o Park Etnograficzny są to m.in. zadania związane z jego dalszą rozbudową, realizacją zaplecza turystycznego (karczma, parking) i tzw. szeroko rozumianego otwarcia się na świat.

Jak przed każdymi zmianami, tak i dzisiaj w przededniu wstąpienia naszego kraju do UE, odczuwamy obawy.

Ale z drugiej strony jest to dla nas jedyne wyjście, aby nie stać się w złym tego słowa znaczeniu skansenem Europy.

#### **Marian Rumin - dyrektor Biura Wystaw Artystycznych w Kielcach:**

- Od kiedy istnieje Europa, zawsze w niej jesteśmy. Tylko trochę nam szkoda, że Europa Zachodnia nie tylko na nas oddziaływała, ale i próbuje nas zaanektować. A każda aneksja nie jest z istoty swojej dobra. Co możemy oferować? Na pewno nie możemy oferować tego, co już jest na Zachodzie Europy. Zatem możemy zaofiarować tylko to, co jest naszą specyfiką i znacznie różni się od zachodniej. I nieprawdą jest, że tą odrębnością jest tylko kultura i sztuka ludowa. Myślę, że specyfiką kultury i duchowości polskiej jest swoisty romantyzm. To nic, że często tragiczny. Jeśli uważnie przyjrzymy się najwybitniejszym dziełom współczesnej sztuki polskiej, to właśnie cechy romantyzmu je wyróżniają. Gdybyśmy sięgali do kultury naszego regionu, to również współcześnie można znaleźć niepodważalne gdzie indziej równie twórcze, a nie tylko odtwórcze działania. By pozostać przy sztukach wizualnych, widać to w sztuce dawnej są to niepowtarzalne zespoły architektoniczne, rzeźbiarskie, malarskie, sztuki kościelnej i świeckiej. Nie tylko te, które znamy z pocztówek. Oczekiwac można większej skuteczności w komunikacji kulturowej, wymianie doświadczeń artystycznych, które mogłyby być zaczątkiem dalszego rozwoju, jak

to bywało onegdaj przy zderzeniu odmiennych kultur.

Największe obawy, to ograniczone możliwości ekonomiczne. Nasze funkcjonowanie kultury jest wyznaczone ramami komunikacji społecznej, politycznej i towarzyskiej. Mam nadzieję, że sens komunikacji artystycznej będzie wyznacznikiem jej jakości i wartości. Nie chciałbym, byśmy nie byli w stanie przekroczyć progu salonów wielkich i możliwych tego świata. Największym zagrożeniem jest to, że możemy być społeczeństwem trzeciej kategorii w zjednoczonej Europie. Oczywiście wszystko to zależy od nas samych, ale w wielu sprawach nie tylko.

#### **Andrzej Abramowicz - dyrektor Młodzieżowego Domu Kultury w Kielcach:**

- Nie mam obaw odnośnie otwarcia się Polski na Europę. Na co dzień pracuję z młodzieżą. Naszym kapitałem są dzieci i ich zdolności twórcze. Wydaje mi się, że naszą rolę opiekunów jest nie przeszkadzać im, lecz rozwijać i pokazywać otwarte drogi. Dzieci muszą mieć świadomość, że są obywatelami Europy i świata, jednocześnie muszą pamiętać o swoich korzeniach i matczynej ojczyźnie. Ich paszportem są uzdolnienia. Na ich realizację otworzą się podwoje galerii i salonów artystycznych. Będą gotowe na współpracę, ale uważam, że powinny powstać instytucje lub stowarzyszenia, które winny się wyspecjalizować w skierowaniu placówek kulturalnych i artystycznych. Moim zdaniem, musi powstać sieć jakichś wąskich specjalizacji, łączących nas w Europie.

#### **Arkadiusz Latos - prezes oddziału kieleckiego Polskiego Związku Artystów Rzeźbiarzy:**

- Uważam, że przystąpienie Polski do Unii Europejskiej stwarza zarówno możliwości, jak i zagrożenia. Nie jest to dla nas komfortowa sytuacja. Musimy bowiem zdawać sobie sprawę, że nie tylko będą zyski, ale i straty. Nie jesteśmy do końca przygotowani do wejścia w tak duży obszar kulturowy. Moim zdaniem to Unia będzie dużo od nas oczekiwać. Przede wszystkim przygotowania finansowego. Obecnie na kulturę nie ma wystarczających pieniędzy i - sędzę - długo ich nie będziemy mieli. Kolejna sprawa to taka, że chętnie przyznajemy się do ludzi, którzy zrobili na Zachodzie karierę, a sami nie pozwalamy na zrobienie kariery w kraju. Kulturę u nas dzielimy na tę masową (pop-kulturę) i elitarną. Ta druga spychana jest na margines. Obawiam się, że na taką właśnie kul-

turę, w istocie najważniejszą może zabraknąć pieniędzy. Mogą nawet upaść większe placówki kulturalno - artystyczne. Wszystkie te procedury, które proponuje Unia są bardzo trudne do realizacji i spełnienia w naszych polskich warunkach. Część artystów może nie ma ochoty tego właśnie robić, a czas ten woli przeznaczyć na tworzenie i przetrwanie. Szansę natomiast mają duże związki i stowarzyszenia prężnie działające, które dla siebie znajdują przychylnych urzędników i ludzi wspierających.

#### **Piotr Kuncewicz - pisarz (użyty fragment wywiadu, jakiego udzielił pod rozłożystym dębem „Bartkiem” dr. Maciejowi Zarębskiemu - świętokrzyskiemu regionalistce):**

- Jestem euroentuzjastą i to od dawna. Ale nie wszystko mi się podoba w tej materii. Bo my dzierzmy sztandar europejski pod magicznym słowem „szmal”. Zastanawiamy się, co z tej Europy wyciągnąć i to bez żadnych skrupułów, obojętnie czy to będą euro czy „tylko” dolary. Czy pamiętasz, żeby w czasie, gdy Polska w roku 1918 odzyskiwała niepodległość, wymachiwał Piłsudski sztandarem „szmal”? Sędzę, że w każdym wypadku wielkie wydarzenia historyczne wymagają jakichś racji ideowych. Dom, do którego się wchodzi to dom, który trzeba pokochać i trochę polubić. Jeśli na samym początku będzie się mówiło tylko o kosztach, ludzie będą niezadowoleni. Jeśli nasze podejście do zjednoczenia będzie wyłącznie spekulacyjne, pozbawione pierwiastka emocjonalnego i uczuciowego, z integracją nic nie wyjdzie. Nawet, jeśli się zjednoczymy w wielkiej rodzinie, to ona wkrótce się rozleci. Jeśli Europa w końcu się zintegruje, w co wierzę, wówczas trzeba będzie z jednej strony kultywować kultury narodowe, z drugiej zaś stworzyć prawodawstwo uniemożliwiające wojny. Ten proces winien być dwójaki. I uogólnienie i obrona „małoobjętnianych” interesów. Muszę powiedzieć, że świętokrzyskie stanowi dobry przykład silnych tradycji „małoobjętnianych”. To dobry model na zjednoczeniowy proces.



rys. J. Kuzka